


**BOHDAN FUDALA**
*redaktor wydania*

Szawc bez butów chodzi. To powiedzenie pasuje jak ulał do pracowników socjalnych. Nisko opłacani, często zestresowani, obrzucani wyzwiskami. O drugim obliczu pomocy socjalnej piszemy na str. IV i V. Te matki nie są alkoholikami. Mimo to ich dzieci cierpią na nieuleczalną chorobę: Alkoholowy Zespół Płodowy. Dlaczego tak się dzieje i jak temu zapobiegać, dowiedzieć się można było ostatnio na konferencji zorganizowanej w Kutnie. Warto żeby i inne samorządy zaprosiły specjalistów w tej dziedzinie – str. VI. ■

## ZA TYDZIEŃ

- STARZEJĄCE się wsie i miasta
- Wywiad z nowym WOJEWODĄ ŁÓDZKIM
- JASEŁKA w naszych parafiach

## Adwentowa filantropia

# Sianko i modlitwa

W wielu parafiach naszej diecezji zespoły charytatywne rozpoczęły przygotowania do świąt.

– Za „Dzienniczkiem” s. Faustyny staramy się świadczyć miłosierdzie na trzech płaszczyznach – wyjaśnia ks. Grzegorz Gołąb, proboszcz parafii pw. św. Stanisława w Skierniewicach. – Na pierwszym miejscu stawiamy modlitwę. Na drugim miejscu jest apostołstwo słowa – odwiedziny w domach chorych i samotnych. Dopiero trzeci aspekt to dar materialny.

– W czasie rekolekcji rozpoczętych w pierwszą niedzielę Adwentu rozprowadzamy przed kościołem sianko na stoł wigilijny – opowiada Teresa Treder z Caritas przy par. św. Stanisława. – Za uzyskane pieniądze fundujemy paczki.

Wpływy ze sprzedaży sianka plus dary sponsorów pozwalają co roku ufundować ponad 100 paczek z artykułami spożywczymi. Kolejną setkę paczek ze słodyczami do-


AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

staną dzieci do 14. roku życia.

– W naszej parafii przez cały rok bardzo prężnie działa zespół Caritas – mówi ks. Stanisław Dujka, proboszcz z Sannik. – W okresie przedświątecznym członkowie zespołu przygotowują co roku 120–150 paczek z żywnością, a dla dzieci z zabawkami zbieranymi wcześniej w naszych szkołach. W razie potrzeby paczki rozwozimy

**W skierniewickiej par. św. Stanisława wierni finansują paczki, kupując sianko z logo Caritas**

po domach podopiecznych.

– Jesteśmy po wspólnym zebraniu członków Caritas, szkolnych grup Caritas i Civitas Christiana w sprawie akcji przedświątecznej – opo-

wiada ks. Zbigniew Łuczak, dziekan łączycy. – Jak co roku wolontariusze będą zbierać w sklepach artykuły spożywcze do paczek. Zwykle przygotowujemy około 200 paczek dla ubogich z obydwu łączycy parafii. **BOF**

## CZUWAJĄ Z LAMPAMI I ... ZEGARKAMI


AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Narzekamy na brak czasu. Życie biegnie bardzo szybko, dlatego oczekiwanie jawi się jako coś niebywale trudnego. Sprzedawcy już od połowy listopada zachęcają swoimi reklamami do świątecznych zakupów i troski tylko o ten wymiar przygotowania do świąt. Na szczęście są też i takie miejsca, jak choćby parafia pw. Opieki Matki Bożej Bolesnej w Nowym Mieście, gdzie akcent położony jest na zupełnie inny wymiar. Przez cały Adwent dzieci przychodzące na Roraty przynoszą ze sobą nie tylko lampiony, ale także zrobione przez siebie zegarki. W ten sposób, chcą podkreślić, że mają czas dla mającego się urodzić Pana Jezusa, że oczekują z Nim spotkania i że chcą słuchać Jego słowa. Ich trud nagradzany jest każdego dnia słodką niespodzianką. W końcu Adwent to okres radosnego oczekiwania. ■

**Dzieci z Nowego Miasta na Roraty przychodzą ze światłem i z zegarkami**



## Imieninowa modlitwa za biskupa



BOHDAN FUDAŁA

Część uczestników przybyła na Mszę św. w strojach regionalnych

**ŁOWICZ.** Jest już obyczajem, iż 30 listopada zebrani w łowickiej katedrze podczas Mszy św. o godz. 18 modlą się w intencji bp. Andrzeja F. Dziuby oraz składają mu życzenia. Nie inaczej było w tym roku. Za swojego ordynariusza modlili

się księża z dwoma pozostałymi biskupami na czele, siostry zakonne, klerycy, przedstawiciele władz samorządowych i szeregu instytucji kościelnych i świeckich, a także wielu wiernych. Uroczystość uświetnił chór Soli Deo z Łęczycy.

## Językowe okno na świat

**ŻYCHLIN.** Szkoła Podstawowa nr 1 w Żychlinie znalazła się w grupie 64 szkół w kraju, w których realizowany jest projekt „Okno na świat – z angielskim za pan brat”. Na realizację programu Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności przekazała żychlińskiej szkole ponad 9,5 tys. zł. W ramach pro-

gramu uczniowie uczestniczyli już w wycieczce do Warszawy, podczas której zwiedzali ambasadę amerykańską i ambasadę Wielkiej Brytanii. Wzięli też udział w konkursie piosenki angielskiej. Starsze dzieci wystawiły po angielsku „Czerwonego Kapturka”.

## Emercy z ikrą

**SKIERNIEWICE.** Czterdzieści zespołów, czyli w sumie ponad 400 osób, uczestniczyło w XIII Wojewódzkim Przeglądzie Artystycznym Ruchu Seniorów. W skierniewickim kinie „Polonez” w sobotę 2 grudnia spotkali się emeryci z wielu miast i wsi woj. łódzkiego, m.in. z Uniejowa, Aleksandrowa Łódzkiego, Ozorkowa, licznie reprezentowani by-

li gospodarze. Seniorzy, którym werywy pozazdrościć by mogło wielu młodszych ludzi, występowali w kategorii chórów, solistów, zespołów folklorystycznych, kabaretów. Podczas gdy na estradzie trwały prezentacje, w galerii obok kawiarenki oglądać można było hafty, wycinanki, koronki i inne rękodzieła wykonane przez seniorów.

Werwą popisali się m.in. emeryci z Koluszek



BOHDAN FUDAŁA

## Wyróżnienie dla biskupa

**OSTROŁĘKA.** Biskup Józef Zawitkowski został laureatem IV Edycji wyróżnienia „Narodowi i Ojczyźnie”, które przyznaje Stowarzyszenie Inicjatyw Gospodarczych i Edukacyjnych im. Karola Adamickiego w Ostrołęce. Wręczenie wyróżnienia miało miejsce 27 listopada, podczas uroczystości zorganizowanych z okazji 89. rocznicy odzyskania niepodległości.

Imprezie towarzyszyły występy artystyczne uczniów szkół SIGIE, a także koncert skrzypcowy i występy chóru Zespołu Kolegiów Nauczycielskich w Ostrołęce. Odbierając wyróżnienie, biskup nie krył wzruszenia. – To dla mnie wiele znaczy, dlatego że wyjęliście mi spod serca najcieplejsze słowa: ojczyzna i naród – mówił biskup.



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Ksiądz biskup Zawitkowski jest czwartym laureatem, któremu przyznano wyróżnienie „Narodowi i Ojczyźnie”

## Medal dla twórcy ludowego

**KUTNO.** Tym razem medal Gloria Artis przyznawany przez ministra kultury zasłużonym dla polskiej kultury przypadł w udziale mieszkańcowi naszej diecezji. Brązowe odznaczenie otrzymał Tadeusz Kacalak – kutnowski rzeźbiarz. Tadeusz Kacalak był przed 30 laty jednym z twórców oryginalnego stylu rzeźby ludowej, nazwanym później stylem kutnowskim, które to określenie weszło już na stałe do terminologii sztuki ludowej. Do ministerial-



URZĄD MIEJSKI W KUTNIE

Tadeusz Kacalak (pierwszy z prawej) w otoczeniu władz Kutna

nych honorów dołączyły się władze Kutna z wyróżnieniem.

## Mikołajki niepełnosprawnych

**SOCHACZEW.** Ponad 50 niepełnosprawnych dzieci uczestniczyło w zabawie mikołajkowej, zorganizowanej przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Sochaczewie. Oprócz dobrej zabawy i suto zastawionego stołu dla dzieci przygotowano paczki świąteczne. Zabawa została sfinansowana ze środków PEFRON-u. Większość dzieci korzysta z świetlicy terapeutycznej, działającej przy MOPS.

Zabawę rozkręcała dyrektor MOPS Zofia Berent



MARCIN WÓJCIK





ZDJĘCIA BOHDANA FUDAŁA

Trwa akcja „Cięża bez alkoholu”

## Mamo, nie pij

– Zakładam, że matka nie chce źle dla swojego dziecka  
– mówiła Bogumiła Różycka podczas spotkania zorganizowanego w UM Kutno.

Bogumiła Różycka jest członkiem Zespołu Ekspertów PARPA ds. Strategii Ograniczenia Szkód Wynikających z Picia Alkoholu przez Kobiety w Cięży. Przekonywała zebranych w kutnowskim ratuszu do konieczności zachowania abstynencji przez ciężarne.

Czy podobne spotkania są potrzebne? Jeszcze nie tak dawno wiele kobiet uważało, że lampka wina, mały drink czy kieliszek wódki nie mogą zaszkodzić dziecku w czasie prenatalnym. Dziś lekarze i terapeuci biją na alarm: to nie jest prawda!

Jak wielkie spustoszenie w organizmie dziecka może wyrządzić alkohol wypijany podczas ciąży, wie już coraz więcej kobiet. Nadużywanie alkoholu może doprowadzić do powstania Alkoholowego Zespołu Płodowego (FAS), który, gdy wystąpi, będzie utrudniał dziecku pobyt w szkole ze względu na objawy uszkodzenia układu nerwowego. Dzieci

takie mają problemy z rozumieniem pojęć abstrakcyjnych, nie uczą się na błędach, słabo oceniają sytuację itp.

– Obecny stan wiedzy nie pozwala określić, czy istnieje „bezpieczna” ilość alkoholu, którą może wypić kobieta podczas ciąży bez ryzyka uszkodzenia swojego nienarodzonego dziecka – wyjaśnia ordynator oddziału ginekologiczno-położniczego w Żyrardowie dr Bożena Suchecka. – Na naszym oddziale nie pamiętam, by do porodu zgłosiła się kobieta w stanie upojenia alkoholowego. Ale niestety zdarzają się przypadki, że wyczuwamy alkohol u ciężarnych, które zostają przyjęte na oddział w związku z patologią ciąży, czy u matek, które pozostają na oddziale po porodzie. Wówczas mobilizujemy się jako personel i pilnujemy takiej kobiety, zwłaszcza gdy ktoś ją odwiedza, choć wiemy, że to zabawa w kotka i myszkę – wyjaśnia dr Suchecka.

Ordynator rawskiego szpitala dr Jarosław Górski również nie potwierdza, by na jego oddział zgłosiła się do porodu pijana kobieta. Zapytany o to, czy taki stan mógłby prze-

szkadzać w prowadzeniu porodu, wyjaśnia: – Spożycie alkoholu byłoby przeszkodą do podania znieczulenia. Trudno też przewidzieć, jak przebiegałaby akcja porodowa u takiej kobiety od strony jej zachowania, na szczęście nie musieliśmy sprawdzać tego w praktyce – dodaje.

Na FAS cierpi więcej dzieci niż na zespół Downa. Skoro matki nie chcą źle dla swoich dzieci, to skąd się biorą przypadki chorobowe? Przede wszystkim w Polsce jest ogromna tolerancja wobec picia alkoholu. Cioście i babcie w dobrej wierze radzą przyszłej mamie,

żeby piła czerwone wino, co rzekomo ma podnosić u niej poziom hemoglobiny (nie ma takiego związku). Na FAS nie cierpią bynajmniej wyłącznie dzieci z rodzin patologicznych. Wystarczy, że przyszła mama, nawet z tzw. porządnej rodziny, raz przy święcie zaszałeje i może zdarzyć się tragedia.

Po lewej:  
**O problemie pijących ciężarnych rozmawiał w Kutnie zespół ekspertów**

Po prawej:  
**Spotkanie prowadziła Bogumiła Różycka**

**NAP, BOF**

### GRUNT TO INFORMOWAĆ

MONIKA MIKULSKA, WYDZIAŁ SPRAW SPOŁECZNYCH UM W KUTNIE

Dzisiejsza konferencja jest już końcowym etapem kampanii edukacyjnej, do której miasto Kutno włączyło się we wrześniu. Z informacją o konieczności zachowania abstynencji podczas ciąży chcemy dotrzeć do jak największej liczby mieszkańców. Już we wrześniu kolportowaliśmy materiały: ulotki czy broszury do przychodni lekarskich, aptek, ośrodków pomocy społecznej, punktów konsultacyjnych, urzędów. Na dzisiejszym spotkaniu byli przedstawiciele sanepidu, urzędów, dzielnicowi, pracownicy socjalni, ksiądz dziekan Stanisław Pisarek. Naszym zdaniem trochę nie dopisali lekarze.



■ R E K L A M A ■

KSIĘSTWO  
ŁOWICKIE  
PERŁA W KORONIE



radio  
Victoria



SZCZEGÓLOWE INFORMACJE  
[www.ksiestwolowickie.pl](http://www.ksiestwolowickie.pl)

Zdarza się, że ktoś im przystawi nóż do gardła. Zamroczony pijak zacytuje jak z nut „łacinę”. Ktoś inny przytrzaśnie drzwiami nos, ale ... Są też dobre chwile i dobrzy ludzie. **Pracownicy socjalni wychodzą z cienia.**

tekst i zdjęcia  
**MARCIN WÓJCIK**

**P**racownicy socjalni coraz głośniejsze domagają się poprawy warunków pracy. Chcą większych zarobków, bo 1000 zł netto to śmiesznie mało, wcześniejszych emerytur, bezpłatnych szkoleń i ograniczenia biurokracji na rzecz czasu poświęconego ubogim. Jak dotąd ten ton miesza się na Wiejskiej z żądaniami wielu innych grup zawodowych, które w gruncie rzeczy proszą o to samo.

### Twardzi i trzeźwi

Dobra pani z opieki społecznej przez kilkanaście lat nie zmieniła swojego wizerunku. Zmienili się tylko ludzie, do których przychodzi. To rodziny znajdujące się w chwilowym kryzysie po utracie pracy, ludzie młodzi nie potrafiący sprostać podstawowym życiowym wymaganiom. Są też rodziny patologiczne pogrążone w alkoholizmie. Wszyscy upatrują w dobrej pani nadziei na to, że będzie lepiej, że coś za darmo dostaną, że poradzi i zaradzi... Tymczasem powiedzenie – „szewc bez butów chodzi” jest jak najbardziej adekwatne do sytuacji pracowników socjalnych. – Zdarza się, że oni sami korzystają z pomocy opieki społecznej, bo mają rodziny na utrzymaniu, a 1000 zł pensji po prostu



nie wystarcza – mówi Zofia Berent, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sochaczewie. – O tym jednak decydują indywidualne uwarunkowania każdego pracownika i nie można generalizować.

Irena Karczevska, Krystyna Krzywonos, Jolanta Kalińska i Mariola Zielak pracują w MOPS w Sochaczewie na stanowisku pracownik socjalny. Najdłuższy staż pracy ma Irena Karczevska – 25 lat. Najmłodsza jest Mariola, obecnie w trakcie intensywnego przyuczania u boku pani Ireny, która odchodzi na emeryturę. Każdej został przy-

**Mariola Zielak pakuje zimową koldrę dla podopiecznego z rejonu VIII, Sochaczew – Rozlazów**

dzielony rejon i każda ma swoich podopiecznych. W rozmowie starają się nie narzekać i we wszystkim szukają pozytywnych stron. Może to charakter pracy zaszczerpił w nich dużą dawkę optymizmu, a może tak już są. – Łączymy w sobie wiele zawodów naraz – mówi Krystyna Krzywonos. – Musimy być psychologami, pedagogami, menedżerami, negocjatorami. Musiałyśmy nauczyć się wchodzić w buty drugiej osoby, a czasami nawet z butami w ich życie.

– Trzeba być też twardym i odpornym, aby problemów biednych i pewnych obrazów

nędzy, które widzi się w ciągu dnia, nie prznosić na grunt rodzinny – dodaje Jolanta Kalińska. – Nie zawsze to się udaje. – Czasami budzę się w nocy i myślę, co mam jutro zrobić, jak pomóc tej a tej rodzinie, co powiedzieć temu a temu alkoholikowi – mówi Irena Karczevska.

### Problem jak bumerang

Zawód pracownika socjalnego jednego dnia może przynieść wiele satysfakcji, a drugiego ma się po prostu dość. – Pamiętam, jak kiedyś pijany mężczyzna zamknął mnie u siebie w mieszkaniu i wydarł z ręki jakieś papiery, które mu przyniosłam.



obchodzili swoje święto

# d wymięka



**Krystyna Krzywonos już od kilkunastu lat wychodzi do ubogich z rejonu VII, Sochaczew – Boryszew**

co jest bite czy głodzone przez matkę, to wina spychana jest na nas. Ale nie da się być wszechobecnym aniołem stróżem dla każdego – mówi Krystyna Krzywonos.

Polska opieka socjalna zmienia dziś kierunek pracy. Kosztem pomocy indywidualnej rozwija się pomoc środowiskowa. Jest to pewne otwarcie na środowisko, ale można przy tym zgubić jednostkę i wylać dziecko z kąpielą. Najlepsze rozwiązanie leży w haśle: jedno czynić, drugiego nie zaniedbywać. Dlatego pracownicy socjalni jako ci, którzy docierają do konkretnej osoby, będą zawsze w cenie. Chyba że ograniczy ich ustawa i biurokracja związana z wypłatą świadczeń. ■

W głębi siedzieli jeszcze inni zamroczeni panowie. Udało mi się uciec, bo z zalotnymi oczami powiedziałam, że pójde jeszcze po koleżankę, która siedzi w samochodzie i wrócimy razem na imprezę. Uwierzył – wspomina Krystyna Krzywonos.

– Wiem, że pewne problemy wracają jak bumerang – mówi Jolanta Kalińska. – Już na wstępie potrafię określić, która sprawa jest „nieuleczalna”, a która przejściowa. Niestety, większość należy do grupy nieuleczalnych. Teraz zajmują się wielodzietną rodziną, w której matka jest uzależniona od alkoholu, żyje w konkubinacie, szóstka dzieci trafiła do ośrodka opiekuńczo-wychowawczego. Tylko że te dzieci ciągle uciekają do domu. Musimy je przewieźć gdzieś dalej. To bolesne, ale konieczne, bo matka nie rokuje, że będzie lepiej.

– Denerwują mnie medialne doniesienia oczerniające opiekę społeczną. Jeśli dzie-



## MOIM ZDANIEM

ZOFIA BERENT

dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sochaczewie

**M**ało kto zdaje sobie sprawę, że pracownicy socjalni stanowią potężną grupę zawodową, nawet o wiele większą niż górnicy. Oni także, podobnie jak inni, coraz głośniejszą mówią o swoich prawach i roszczeniach. Pracują w bardzo trudnych warunkach, więc chcieliby więcej zarabiać i mieć szansę na wcześniejszą emeryturę. Ale problem nie jest rozważany odgórnie. Ostatnim politykiem, który odważnie i skutecznie zajmował się sprawami pracowników socjalnych, był Jacek Kuroń. Mnie jako dyrektorowi MOPS w kwestii płac pozostają dobre kontakty z Radą Miejską, a ta zmienia się co kilka lat.

Na Zachodzie pracownik socjalny jest kimś. Ma prestiż i uznanie, dobre zarobki i o wiele więcej czasu. U nas tego nie ma, ale mimo to jestem przekonana, że ci ludzie świetnie wykonują swoją pracę i docierają do tych, którzy faktycznie pomocy potrzebują.



Pisanie o skuteczności pracowników socjalnych nie jest możliwe w oderwaniu od oceny całego systemu pomocy społecznej w Polsce. Jest to system niewydolny, źle zorganizowany i nie oparty na jasno sprecyzowanej polityce społecznej w państwie. Stosunek kolejnych ekip rządzących do spraw pomocy społecznej i roli pracowników socjalnych w całym systemie jest widoczny, gdy spojrzymy na historię uchwalania ustawy o zawodzie pracownika socjalnego (wciąż jej nie ma). Gdy pytamy o skuteczność pracownika socjalnego, należy spytać także o skuteczność systemu, w którym on działa, oraz o narzędzia, w jakie został wyposażony. Pozostawienie pomocy społecznej w rękach samorządów spowodowało, że jakość udzielanej pomocy zależy często od poglądów władz lokalnych lub ich preferencji ekonomicznych, a nie od rzetelnej analizy problemów społecznych.

Organizacje zawodowe typu PTPS starają się podnieść prestiż zawodu pracownika socjalnego, ale jest to trudne w sytuacji, kiedy większość decydentów widzi te profesje tylko w kontekście wypłaty świadczeń pieniężnych, a nie pracy socjalnej, której celem jest wsparcie osoby lub rodziny w jej dążeniach. Położenie większego nacisku na pracę socjalną wymagałoby dodatkowych nakładów (etaty, pensje, wyposażenia), a to wymaga decyzji politycznych i koło się zamyka. Obecnie pracownicy socjalni zajmują się głównie weryfikacją coraz obszerniejszej dokumentacji związanej z wypłatą świadczeń pieniężnych, a to nie jest i nie powinna być ich rola.

**BOGDAN JANKOWSKI**  
dyrektor łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Pracowników Socjalnych



Małgorzata Zwolińska trenowała kondycję fizyczną...



W centrum NASA

ZDJEŃCIA Z ARCHIWUM MAŁGORZATY ZWOLIŃSKIEJ

### Niecodzienne szkolenie w NASA

# Spacerek po Księżycu

**Dzieci, zapytane o wymarzoną zabawkę, często wymieniają raketę. Kto z nas nie chciałby zasiąść za jej sterami, by wyruszyć w podróż kosmiczną?**

Małgorzata Zwolińska ze Skierniewic nie myślała, że kiedyś pojedzie do Centrum Lotów Kosmicznych imienia George'a Marshalla w Huntsville w Alabamie, jednego z 12 ośrodków naukowo-badawczych NASA. Dziś uczy matematyki w warszawskiej SP nr 94. – Pracując w szkole, dowiedziałam się, że jest ogłoszony konkurs dla nauczycieli nauk ścisłych z 26 państw i z 46 stanów USA – wyjaśnia Małgorzata Zwolińska. Zasady konkursu były jasne. Każdy musiał przedstawić pracę w języku angielskim o sposobach nauczania przedmiotów ścisłych. – Napisałam tę pracę prostym językiem, prezentując, jak pracuję z uczniami. Ku mojemu zdziwieniu wygrałam i zostałam wybrana na letni kurs do NASA. Wszystkie koszty pokryli organizatorzy. Za przelot, pobyt i całe szkolenie nie zapłaciłam ani centa – opowiada pani Małgorzata.

### Szkolenie pełne niespodzianek

Kompleks Space Academy w Huntsville jest ogromny: pokoje mieszkalne, kino z ekranami na wszystkich ścianach i suficie, muzeum, pomieszczenia, w których szkolą się kosmonauci, i ogród, w którym największymi atrakcjami nie są zwierzęta czy rośliny, ale rakiety. Szkolenie przeprowadzane przez NASA to nie tylko suche wykłady, ale przede wszystkim zajęcia praktyczne oraz spotkania ze znanymi kosmonautami. – Plan każdego dnia był napięty, nie myślałam, że zdobędę tam tak specjalistyczną wiedzę. Siedziałam w symulatorze raketowym, skakałam ze spadochro-

nem do wody, byłam w kapsule zanurzonej w wodzie, z której trzeba było się wydostać na zewnątrz, by po zrzuconej sieci wejść na pokład śmigłowca. W specjalnym pomieszczeniu spacerowałam „po Księżycu”, doświadczając zupełnie innej grawitacji – kontynuuje wspomnienia pani Zwolińska. Ale to nie wszystko, czego mogli doświadczać uczestnicy kursu w NASA. Siedzieli w prawdziwej rakiecie jak członkowie załogi. W towarzystwie pilota, komandora, ekipy do badań kosmicznych pełnili rolę pomocników. Mieli niezwykle trudne zadanie „budowy stacji kosmicznej”. – Doceniłam wysiłek kosmonautów. Kombinezon jest ogromny, znacznie ogranicza ruchy, do tego przykręcenie choćby jednej śrubki graniczyło niemalże z cudem – opowiada.

### Obustronne zyski

Ktoś mógłby zapytać, po co NASA organizuje co roku takie szkolenia? Odpowiedź wydaje się prosta. Podobnie jak w naszym kraju, nie mówiąc już o diecezji łowickiej, w której większość osób wybiera kierunki humanistyczne, brakuje zainteresowanych kierunkami ścisłymi. Takie szkolenia w USA organizowane są, by zachęcać do nauki przedmiotów ścisłych i wyszukiwać talenty. – Podczas zadań, które mieliśmy wykonać, np. budowy rakiety czy zabezpieczenia jajka przed upadkiem z siódmego piętra, specjaliści z NASA cały czas obserwowali, co robimy. Nie sądzę, że nie znali tych rozwiązań, ale gdy jakieś rozwiązanie było najlepsze, interesowali się sposobem jego wykonania.

**...i umiejętność obsługiwanie skomplikowanych urządzeń**

### Otworzyć się na nowe możliwości

Kurs, zakończony zaświadczeniem o odbytych szkoleniu w Centrum Lotów Kosmicznych, to nie tylko „papier” do umieszczenia w swoim CV, ale także otwarta droga do dalszych szkoleń. Pani Małgorzata już dostała informację o możliwości przystąpienia do kolejnego konkursu. Zdobyta wiedza i materiałami dzieli się na prowadzonym przez siebie kole astronomicznym, które cieszy się wśród uczniów ogromnym zainteresowaniem. Kto nie chciałby chodzić na zajęcia, gdzie buduje się rakiety, poznaje wybitnych kosmonautów i ogląda filmy nie z tej ziemi? Jak się okazuje, żeby pojechać do NASA, wystarczy tylko napisać dobrą pracę.

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**





Nasi twórcy znowu w czołówce

# Słowa jak wymalowane



MARCIN WÓJCIK

Ewa Tomczak, łowiczanka i poetka, zajęła III miejsce w XXXVI Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka w Lublinie. Do konkursu przystąpiło 268 osób z całego kraju.

Pani Ewa została nagrodzona za dramat pt. „Przy świątecznym stole”. Ukazuje on rodzinę rolniczą przy stole wigilijnym. Autorka w umiejętny i sobie charakterystyczny sposób prze-myca treści ludowe, religijne i patriotyczne, bo to jej ulubione wątki.

Ewa Tomczak jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych, Ogólnopolskiego Klubu Poetów w Żyrardowie, Stowarzyszenia Regionalnego Wsi Urzeczce „Łowiczenie”, Łowickich Warsztatów Literackich i, co mocno podkreśla, od 20 lat należy do Rycerstwa Niepokalanej (obecnie przy parafii Dobrego Pasterza w Łowiczu). Interesuje się przede wszystkim literaturą klasyczną. Nowości raczej nie są dla niej. – W wieku 16 lat zakochałam się w Mickiewiczu – mówi E. Tomczak. – Brałam książkę do ręki i maszerowałam w las. Później odkryłam Słowackiego, u którego cenię lekkość pisania. Z tamtego okresu mam do dzisiaj zachowane swoje wiersze. Bardzo długo pisałam ballady, ale niedawno doszłam do wniosku, że najlepiej „iść” mi dramata i scenariusze.

Ewa Tomczak jest kuzynką bł. Bolesławy Lament, łowiczanki i założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny. Kiedy w zeszłym roku obchodzono w Łowiczu 100-lecie powstania zgromadzenia, podczas procesji była śpiewana pieśń o bł. Bolesławie, a słowa i melodię ułożyła właśnie pani Ewa.

Poetka często staje się również artystką, bo oprócz pisania dobrych wierszy, maluje obrazy, za które zdobywa liczne nagrody i wyróżnienia na ogólnopolskich konkursach. Dla niej obraz to słowo malowane i podobnie jak w wierszach, tak i w obrazach, głównymi wątkami są ludowość, patriotyzm i religijność. – Jestem po uszy zakochana w folklorze i jego wartość chcę przenieść na współczesny grunt – mówi.

W dorobku pani Ewy oprócz wspomnianej poezji i obrazów są jeszcze bajki dla dzieci. Na różne okazje pisze dla szkół scenariusze przedstawień teatralnych. Zapytana o swój praktyczny warsztat odpowiada: – Nie planuję, nie noszę w myślach tematu dłużej niż dzień. Wszystko, co piszę, jest przyływem chwili i tego, co dłużej nakreśli.

DK

**Ewa Tomczak oprócz pisania, maluje także obrazy. W tle kapela łowicka, która znalazła się w albumie „Malarstwo ludowe i nieprofesjonalne w województwie łódzkim”**



**UCHEM DO ŚCIANY**  
BEATA GRASZKA

dziennikarka Radia Victoria

## Następny proszę!

Dorota Dąbrowska, starosta kutnowski, pozostaje na swoim stanowisku. Tak zdecydowali radni powiatu w tajnym głosowaniu podczas ostatniej sesji. Sama zainteresowana wynik głosowania przyjęła z ulgą. Można było się spodziewać, że 8 radnych, którzy podpisali się pod wnioskiem o jej odwołanie, zagłosuje – za. Ostatecznie jednak, zmiany na stanowisku kutnowskiego starosty chciało 12 radnych i tylko 2 głosów zabrakło do bezwzględnej większości. – Zwyciężył zdrowy rozsądek – komentuje całe zajście starościna. Wspomniana grupa 8 radnych wniosek o odwołanie Doroty Dąbrowskiej złożyła miesiąc temu. Co kierowało radnymi? Chyba tylko i wyłącznie chęć wywołania zamieszania w powiecie. Z uzasadnienia złożonego wniosku można było bowiem wyczytać, że pani Dorota Dąbrowska nie podała jeszcze składu nowego zarządu. Problem w tym, że wniosek o jej odwołanie pojawił się niemalże w tym samym czasie, w którym została powołana na to stanowisko. Zastanawiające? Niekoniecznie. Być może każdy z kutnowskich radnych powiatowych, biorąc pod uwagę tempo zmian zachodzących na stolkach w starostwie kutnowskim, nosi w teczce przygotowany pełny skład swojego zarządu.



**CO W TRAWIE PISZCZY?**  
MARCIN WÓJCIK

## Cena życia

W Kutnie rozpoczął się jeden z najbardziej bulwersujących procesów w historii tego miasta. Na ławie oskarżonych zasiadło sześć osób w tzw. sprawie dializowej – pięciu byłych zarządców kutnowskiego szpitala i ordynator oddziału dializ. Prokurator zarzuca im, że narazili zdrowie i życie pacjentów oraz dopuścili się nadużyć finansowych na szkodę łódzkiego NFZ. Dializowani w kutnowskim szpitalu pacjenci w latach 2002–2004 nie otrzymywali niezbędnego leku erythropoetyny EPO, hormonu produkującego czerwone krwinki. Brak EPO oznacza anemię, a w konsekwencji śmierć. Aby temu zapobiec, kutnowski oddział dializ przetaczał chorym krew. Ale zabieg ten wykluczał przeszczep. Jeden z byłych dyrektorów tłumaczył kiedyś, że otrzymane z NFZ pieniądze na EPO przeznaczal na inne – bardziej potrzebne – cele!!! Wciąż zastanawia oskarżenie byłego ordynatora oddziału dializ, dzięki któremu sprawa wyszła na jaw i który walczył z dyrektorami o EPO. Na sali sądowej zabrakło 14 chorych, bo niestety nie dożyli rozprawy. Nie po raz pierwszy pieniądź stał się ważniejszy niż życie człowieka.

**PANORAMA PARAFII**  
pw. św. Marcina Biskupa w Słubicach

# Laboratorium ekumenizmu

Gdyby ogłosić konkurs na ekumeniczną stolicę diecezji łowickiej, z pewnością śmiało mogłaby w nim startować wiejska parafia w Słubicach.

Współpraca wyznawców różnych wyznań wpisana jest w dzieje tej leżącej na obrzeżach diecezji łowickiej parafii od dawna. Kilkaset lat temu mądrzy królowie polscy zachęcali do osadnictwa wzdłuż Wisły protestanckich Holendrów. Mieli oni osuszać bagna, w jakie obfitowały tereny przyległe do królowej polskich rzek, oraz uczyć miejscowych żegluga. W późniejszych latach te same obszary zasiedlali niemieccy ewangelicy. A dzisiaj?

## Ekumeniczny dialog w domu

– W naszym domu ekumenizm przerabiamy na co dzień – śmieje się Ewa Smuk-Stratenwerth. Pani Ewa, z urodzenia warszawianka, katoliczka, przyjechała do Słubic za mężem... Szwajcarem protestanckiego wyznania.

Oboje są filarami działającego od kilkunastu lat Stowarzyszenia Ekologiczno-Kulturalnego „Ziarno”.

– Jednym z celów naszego stowarzyszenia jest propagowanie tolerancji religijnej – wyjaśnia pani Ewa.

Co roku w Słubicach organizowane są warsztaty. Zapraszani są na nie w

pierwszym rzędzie młodzi ludzie z byłych krajów bloku sowieckiego: Kazachstanu, Mołdawii, podzielonej Jugosławii. Obecnie już nikogo nie dziwi, gdy na miejscowej plebanii dyskutują polscy katolicy, prawosławni Serbowie i muzułmanie z Turcji. Na zaproszenie stowarzyszenia kilka tygodni temu do Słubic przyjechał brat Marek z Taizé.

Z drugiej strony dialogi międzykulturowe mają pomóc gospodarzom lepiej poznać swoją wiarę, a także docenić to, co posiadają.

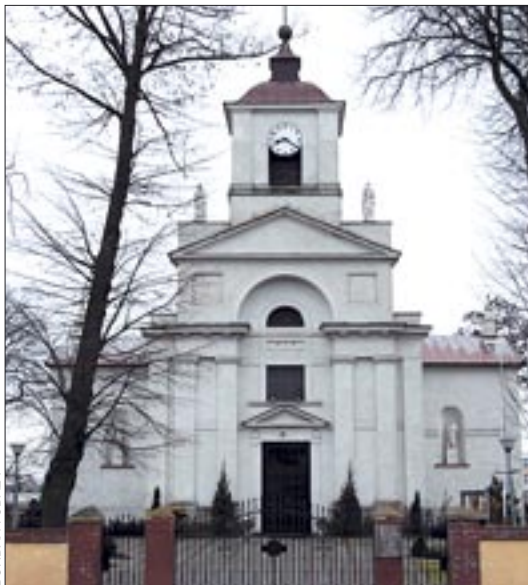
– Bolączką tych terenów są masowe wyjazdy za granicę. Dopiero po rozmowie np. z ludźmi z Kosowa, postrzegającymi Polskę jako kraj spokoju i dobrobytu, do części z naszych dociera, że wiele narodów jest w znacznie gorszej sytuacji niż my – zauważa Ewa Smuk-Stratenwerth.

## Pod okiem biblisty

Niestety, te argumenty nie do wszystkich docierają. Słubicka parafia powoli się wyludnia. Nie pomaga nawet to, że wiele osób może znaleźć pracę w położonym w odległości niespełna 30 km Płocku.

– Trudno wymagać, żeby młodzi angażowali się w życie parafii, gdy większość z nich dojeżdża do szkół – zaznacza proboszcz ks. Roman Batorski.

Może z tego powodu, a może z racji wykształcenia proboszcza



BOHDAN FUDAŁA



ARCH. STOW. „ZIARNO”

kolejną wizytówką parafii jest grupa biblijna. Kilkanaście dorosłych osób co dwa tygodnie zbiera się na rozważaniu słowa Bożego. Jak podkreślają uczestnicy grupy, także tu panuje duch dialogu. Ksiądz biblista czuwa nad przebiegiem spotkań, ale nie dominuje.

Wielkim skarbem tej parafii jest wzajemny szacunek i współpraca między proboszczem a świeckimi. Ks. proboszcz podkreśla, że mając światły, aktywny laikat, po prostu łatwiej mu się pracuje. Zaś świeccy akcentują otwartość i życzliwość, z jaką przyjmują ich inicjatywy.

**BOHDAN FUDAŁA**



## PROBOSZCZ KS. MGR LIC. ROMAN BATORSKI

Po ukończeniu WSD w Warszawie święcenia kapłańskie otrzymał w 1988 z rąk abp. Józefa Glempa. Wikarym był w Bolimowie, kolegiacie łowickiej; studiował na ATK. Następnie posługę wikarego pełnił w Witoniu i Łęczycy. Jako proboszcz zadebiutował w Kamionie Sochaczewskim. W Słubicach od 2005. Oprócz tego w łowickim WSD wykłada egzegezę NT i teologię biblijną.

U góry: Parafia erygowana była w XIV w., lecz obecny kościół zbudowany został w XVIII w., początkowo jako... kaplica pałacu Potockich

Poniżej:  
Młodzież w słubickiej parafii otwarta jest na inne nacje

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Parafia ma być przede wszystkim miejscem, gdzie uwielbiany jest Bóg i głoszone jest słowo Boże. Liturgia więc i codzienne głoszenie słowa są dla mnie najważniejsze. Jeżeli chodzi o inne funkcje parafii, to przede wszystkim staram się nie przeszkadzać i wspierać te inicjatywy, które rodzą się oddolnie, a w Słubicach ich nie brakuje. Chciałbym, korzystając z okazji, podziękować wszystkim, którzy angażują się w życie naszej parafii.

**Rezydent:** ks. Zenon Chrzanowski (od 1992)

**Zapraszamy na Msze św.**

- Niedziele: 8.30, 10.00, 12.00, 16.00
- Dni powszednie: 7.00 lub 17.00